

CZY PO SOCJALIZMIE POTRZEBA NOWEJ ETYKI SPOŁECZNEJ?

„Przywołane przez Marksa widmo komunizmu, które swego czasu wywołało w Europie wielki niepokój, stało się tymczasem — jak gdyby ów starzec nieświadomie wypowiedział proroctwo — rzeczywistym, i to nawet przerażającym widmem. Obecnie, przy końcu drugiego tysiąclecia, znika upiór, aby wnet zostawić po sobie wypłowiałe wspomnienia i mieszane uczucia... Także czarodziejskie zaklęcie «demokratycznego socjalizmu» przebrzmi zapewne jeszcze przed wywołaniem jakiegokolwiek skutku”¹.

Tymi słowami Günter Kunert opisuje pod koniec 1989 roku sytuację powstałą po załamaniu się w Europie systemu socjalistycznego i właśnie nimi natchnął mnie do niniejszych rozważań. Chcę na początku postawić trzy pytania: 1. Co wydarzyło się w ciągu tych ostatnich lat, których byliśmy świadkami? 2. Czy totalitaryzm w polityce definitywnie stracił już swą aktualność? 3. Co jeszcze należy zrobić w przyszłości? Czy po załamaniu się socjalizmu jest konieczna jakaś nowa etyka społeczna?

1

Wciąż jeszcze zdumiewa nas i urzeka widowisko, które w ciągu ostatnich lat mieliśmy okazję oglądać własnymi oczyma. Jeden z systemów totalitarnych (jako drugi w naszym stuleciu) upadł; jedno z mocarstw popadło w trwający do dziś kryzys gospodarczy i społeczny; uległa rozpadowi także wschodnia wspólnota gospodarcza i militarna. Państwa, w których utrzymywał się jeszcze system socjalistyczny, same skazywały siebie na odosobnienie (jak np. kraje Afryki, Dalekiego Wschodu czy też Kuba); samotną wyspą, choć o potężnych rozmiarach, były również Chiny, nadal obstające przy komunizmie. Wszędzie burzono pomniki władców jeszcze wczoraj otaczanych szacunkiem, a nawet i czcią. Ponownie badano skrupulatnie przeszłość i poddawano rewizji manipulowaną historię. Wynik tych przemian wyglądał natomiast następująco: marksizm-leninizm, funkcjonujący jako ideologia władzy, załamał się, zaś dyktatura partii komunistycznej w krajach bloku

¹ Günter Kunert, *Traumverloren. Die Idee des Sozialismus scheidert*, w: Frankfurter Allgemeine Zeitung z 30 listopada 1989 r.

wschodniego straciła swą dawną siłę. Europa Wschodnia i Środkowa wyszły z mrocznych zakamarków historii i zaczęły dążyć do nawiązania kontaktów z Zachodem. Taka sytuacja doprowadziła w 1989 r. do upadku komunistycznej władzy w NRD i umożliwiła w 1990 r. ponowne połączenie rozdzielonych części państwa niemieckiego. Z drugiej strony, w 1991 r. nastąpił rozpad Związku Radzieckiego, to zaś poddało *disiecta membra* byłego mocarstwa naciskowi ze strony międzynarodowej konkurencji oraz własnej dynamiki narodowej.

Proces przygotowujący te wydarzenia był długi. Jeśli chodzi o aspekt polityczny, najpierw chwiała się wiara w marksizm-leninizm. Zjawisko to począwszy od lat sześćdziesiątych dało się już zaobserwować w Związku Radzieckim, w Polsce, w Czechosłowacji oraz w innych krajach. Pod tym względem bardzo interesujące są biografie i wypowiedzi dawnych intelektualistów komunistycznych, takich jak Djilas, Kołakowski, Machovec, Sacharow: wszyscy oni w owym czasie odwrócili się od „boga, który okazał się niczym”. W latach siedemdziesiątych było już rzeczą oczywistą, że komunizm nie rokuje nadziei na przyszłość i że nie może odnieść zwycięstwa, lecz stanowi tylko jeszcze kartel pozwalający na utrzymanie władzy, otoczony powątpiewaniem i uśmiechem wieszczów. Wiara marksistowska znajdowała coraz mniej świadków godnych zaufania.

W ślad za przyrzeczeniem odnowy systemu szły także obietnice gospodarcze. W latach sześćdziesiątych Chruszczow wezwał co prawda Rosjan do podjęcia wysiłku mającego na celu gospodarcze wyprzedzenie Zachodu, jednakże w latach siedemdziesiątych Związek Radziecki spadł znów do statusu krajów rozwijających się. Jedynym wyjątkiem był sektor militarny, lecz także na tym polu wyścig ze światem zachodnim stawał się coraz trudniejszy. Na ideologicznie przepołowionym postępie w dziedzinie przemysłowej ucierpiała przede wszystkim ochrona środowiska. Faktor produkcyjny przeciążył nadmiernie przyrodę, przez co jej siły regeneracyjne coraz bardziej się wyczerpywały, a to z kolei prowadziło do wyniszczenia środowiska naturalnego.

Wewnątrz duchowo i gospodarczo osłabionego państwa komunistycznego budziła się opozycja. Na czele wszystkich sił, które dążyły do wyzwolenia Wschodniej Europy spod władzy Związku Radzieckiego, stanęła Polska wraz ze swoim ruchem „Solidarność”. Fakt ten przyniósł zupełnie nową sytuację; polscy reformatorzy bowiem nie zgadzali się na rewizjonistyczny czy też liberalistyczny komunizm, za którym opowiedział się w latach pięćdziesiątych Tito, a później Ceaucescu. Oni nie chcieli już w ogóle żadnej formy komunizmu. Poszli na całego, umocnieni i kierowani

myślą o polskim papieżu². Bez wątpienia tym, co pobudziło całą Wschodnią Europę do walki o wolność, było wystąpienie „Solidarności” z Lechem Wałęsą na czele, mające miejsce w 1980 roku w Stoczni Gdańskiej (Gorbaczow pojawił się na scenie dziejów dopiero pięć lat później!).

W 1985 roku Gorbaczow przejął prowadzenie polityki Związku Radzieckiego według dwu jasnych form przejściowych. Już od dawna państwo dotknięte było wewnętrznym rozkładem i uważna analiza przeszłości wykazuje, że ów nowy człowiek był wręcz owocem minionych wydarzeń. Prowadząc zręczną taktykę i nie radząc się starej nomenklatury, usiłował on po części, poprzez ustępstwa, panować nad procesem emancypacji i rozkładu w bloku wschodnim oraz na terenie Związku Radzieckiego, po części zaś starał się sam stanąć na czele tych przemian. Zwłaszcza w polityce zagranicznej dążył krok po kroku do wycofywania się ze sztywnej pozycji zimnej wojny i konfrontacji pomiędzy Wschodem i Zachodem. W międzyczasie doszło do burzliwych przemian w Europie Wschodniej i Środkowej, głównie zaś w krajach samego dawnego Związku Radzieckiego, do przemian, które spełniły wszelkie przepowiednie i wysiłki zmierzające do obalenia rządu. Dzisiaj Gorbaczow stał się już biernym obserwatorem tego, co dzieje się dalej na scenie wydarzeń politycznych; okazało się bowiem, że sam proces przerósł swego protagonistę.

Wydarzenia obudziły w wyzwolonej Europie Wschodniej wielkie nadzieje. Pojawiła się jednocześnie nieodzowna konieczność nadrobienia zaległości na polu wolności i samookreślenia, a także ogromna potrzeba wielostronnej pomocy ze strony innych państw. Najmniejsze z wyzwolonych krajów były w stanie zrealizować swoje pragnienia własnymi siłami. Jednakże po odurzającym śnie o wolności nastąpiło przykre przebudzenie. Od wielu miesięcy widzimy bowiem na własne oczy, jak wielka jest dziś bezradność i jak głęboka nędza w dawnym bloku wschodnim.

Trudną jego sytuację pogłębiają jeszcze poważne problemy gospodarcze. Są one naprawdę wielkie, a czasem nawet wręcz nierozwiązywalne. Stopa życiowa ludności podnosi się bardzo powoli.

² Interesujące obserwacje przekazuje rozpoczęty w październiku 1978 roku *Warschauer Tagebuch* Kazimierza Brandysa (wydany we Frankfurcie w 1984 r.), który dotyczy okresu od 1978 do 1981 roku (do ogłoszenia stanu wojennego). Na s. 101 autor opisuje lądowanie papieża w Warszawie oraz mówi o żywionej w związku z jego osobą „odurzającej nadziei” Polaków, przy czym opis ten jest o tyle ciekawy, że wyszedł spod pióra agnostycznego pisarza, który jeszcze w latach sześćdziesiątych przyznawał się do postawy „heroicznego oportunistu”!

Upadły także dystrybucyjne systemy byłej Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wysoko mierzony handel na Wschodzie przeżywa okres stagnacji. Straciły przy tym swe znaczenie dawne obustronne umowy. Politycznie wyzwolonej Europie Wschodniej zagraża poważne niebezpieczeństwo utknięcia w trudnościach gospodarczych. Czterdziestoletni okres panowania komunizmu (w Związku Radzieckim trwał on aż 70 lat!) nie pozwala otrząsnąć się z nocnych majaków. W jakim kierunku powinny pójść inicjatywy, przedsięwzięcia, odwaga narażenia się na ryzyko i koniecznie potrzebna tutaj wytrwałość?

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o istniejących w Europie Wschodniej problemach narodowościowych: prawdziwa puszką Pandory, odkrywająca codziennie coraz to nową zawartość, a nawet krwawe niespodzianki. Również one są zrozumiałą konsekwencją długoletniego ucisku krajów, narodów i mniejszości narodowych. Pojawia się tylko pytanie, w jakim kierunku zmierza rozwój i czy naprawdę ów tworzony obecnie porządek federalcyjny, ów kształtujący się na nowo system państwowy, jest właściwym jego owocem? György Konrád sytuację tę opisał w sposób następujący: „Ponieważ we wschodniej części Europy jest istotnie więcej narodów niż państw oraz nadarza się możliwość powstania wielkiej ilości nowych państw, przez co każdy naród miałby szansę urzeczywistnić swe żywione od wieków marzenia o założeniu własnego państwa, ponieważ jednak nawet przy pomnożeniu ich liczby nie da się utworzyć jednorodnych państw narodowych, pomijając już zupełnie nieprzewidziane konflikty graniczne, gdyż wciąż będą istniały jakieś mniejszości narodowe, burzące się przeciwko swej pozycji społecznej i wywołujące przez to sprzeciw większości, przeto należy postawić tezę, że w owej wschodniej części Europy nigdy nie nastanie pokój, nawet gdyby tworzenie państw narodowych stało się w epoce postkomunistycznej dominującą doktryną polityczną. Na postkomunistycznym terytorium Europy Wschodniej ideał jednorodnego państwa narodowego zwyciężył ideę federacji. W wyniku tego tworzą się nowe mniejszości narodowe i może dojść do nowych dyskryminacji i wyrażania krzywdy znacznej części ludności, co z kolei będzie powodowało etnicznie zorientowane wojny domowe oraz ewentualne pośpieszne migracje ludności”³. Właśnie taki rozwój sytuacji wciąż jeszcze widzimy w Jugosławii i nikt nie wie, czy nie po raz ostatni upadek władzy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wywo-

³ György Konrád, *Sondermeinungen eines Urlaubers. Rede bei der Verleihung des Friedenspreises des Deutschen Buchhandels, Frankfurt 1991, s. 43 nn. 49.*

łał epokę nowych gwałtów. Obecnie — po reformach Gorbaczowa, po wielkoruskich aspiracjach Jelcyna do urzeczywistnienia odnowy, po zamachu stanu dokonanym w sierpniu 1991 roku oraz po próbie utworzenia nowego państwa w grudniu tegoż roku — pod znakiem zapytania pozostaje także Wspólnota Niepodległych Państw (WNP).

Tak więc świat uwolnił się niejako od jarzma, lecz sama przyszłość wyzwolonych krajów jest wciąż niepewna. Bez wątpienia, niemożliwy jest powrót do przeszłości, komunizm bowiem przysporzył zbyt wiele nieufności i wątpliwości w stosunku do wszelkiej formy rządów „twardej ręki”. Należy i można także ufać, że fanatyzm straci swą moc, a na jego miejscu zyska uznanie szacunek do życia, respektowanie praw ludzkich i egzystencji drugiego człowieka. Trzeba jednak być świadomym tego, że nie tylko kraj rosyjski, lecz cała Europa Wschodnia może spodziewać się jeszcze długo trwającego „okresu zamętu”.

2

W ten sposób doszliśmy do następnego zagadnienia: Czy już naprawdę skończyła się w polityce epoka totalitaryzmu? Pytanie to odnosi się nie tylko do samego systemu socjalistycznego, lecz dotyczy całej historii naszego stulecia. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy jasno ukazać, na czym polega osobliwość systemu totalitarnego oraz dlaczego odniósł on tak zdumiewająco wielki sukces w naszej epoce wstrząśniętej różnymi kryzysami.

Czym był totalitaryzm? Na czym polega owa nowość i bezprecedensowość, którą w latach dwudziestych i trzydziestych można było obserwować na terenie Związku Radzieckiego, w faszystowskich Włoszech, a później także w hitlerowskich Niemczech? Chodziło tu przede wszystkim o zwyczajne *umocnienie, zintensyfikowanie i zdynamizowanie przemocy politycznej*. Co w „normalnych” krajach demokratycznych dyskretnie przyjęło formę ustroju i zwyczaju oraz co nastąpiło poprzez regulację podziału władzy i społecznego pluralizmu, to tutaj uwydatniło się w sposób bezwzględny i jawny pod postacią władzy politycznej, nie podporządkowanej żadnemu równoważącemu ją systemowi i nie lękającej się żadnej konkurencji ze strony innych sił społecznych, pod postacią władzy — jak wyraził się sam Lenin — „która nie opiera się bezpośrednio na przemocy, lecz też nie jest związana z jakimkolwiek prawem”⁴. Władza ta była wszechobecna. Nie dało się jej zbyt

⁴ Włodzimierz Iljicz Lenin, *Die Proletarische Revolution und der Renegat Kautsky* (dzieła wybrane w dwóch tomach), Moskwa 1947, s. 418.

łatwo uniknąć, gdyż można ją było spotkać wszędzie: rozbrzmiewała z głośników, przemawiała z obrazów i symboli, zabierała głos na szkolnych deklamacjach, manifestowała swą obecność w czasie defilad, ciskała pogrózkami na zbiórkach, mówiąc krótko: wyłamała się ze wszelkich ograniczeń parlamentarnych i administracyjnych i zalała sobą całe społeczeństwo.

*Polityka w stanie mobilizacji*⁵ — tak można by nazwać ten pierwszy i najbardziej powszechny rys władzy totalitarnej. Jak różne sposoby mobilizacji prowadzą zazwyczaj do zdynamizowania, powiększenia i koncentracji władzy wojskowej, tak też skutkiem owej mobilizacji politycznej jest zmilitaryzowanie całego życia publicznego, reglamentacja i uniformizacja myślenia i działania wszystkich ludzi. Przytoczę w tym miejscu dwa świadectwa, oba nieprzypadkowo pochodzące od autorów anglosaskich. Harold Nicolson, przebywając w Rzymie, zapisał w swoim dzienniku pod datą 6 stycznia 1932 roku:

„Spędzam większość dnia na lekturze faszystowskich ulotek. Przemieniły one doprawdy cały kraj w jedną wielką armię. Od kołyski aż po grobową deskę wpaja się ludziom idee faszystowskie, przed którymi nikt nie może uciec. Na papierze wszystko to wygląda bardzo ładnie i obiecująco. Pytam się jednak, jak wygląda życie jednostek? Na ten temat nie będę mógł się wypowiedzieć, zanim nie spędzę we Włoszech więcej czasu. Chodzi tu w każdym razie o swego rodzaju eksperyment socjalistyczny, w którym się niszczy indywidualność. Przy tym zabija się także wolność. Ktoś pokazuje ci najpierw, jak powinieneś myśleć, a potem narzuca ci także odpowiednie formy zachowania. Przyznaję, że wraz z tego typu systemem można osiągnąć pewien stopień energii i mocy, do której my, na naszej wyspie, nigdy nie dojdziemy. A jednak, a jednak... Wszystko to jest przecież piramidą odwróconą do góry nogami”⁶.

Drugie świadectwo pochodzi od Williama L. Shirersa, który w dziele: *Nightmare Years 1930—1940* opisuje zjazd Partii Niemieckiej w Norymberdze we wrześniu 1934 roku:

„50 tysięcy młodych ludzi w ciemnozielonych uniformach (pierwsze szeregi z obnażoną górną częścią ciała) stało na łące przeznaczonej dla sterowców, trzymając lśniące szpadle, w których

⁵ W swoim eseju: *Die Totale Mobilmachung* (1930) Ernst Jünger uważa, że zadanie współczesnej polityki polega na prowadzeniu *potentiel de guerre* techniki. Odnośnie do tego por. H.-P. Schwarz, *Der konservative Anarchist. Politik und Zeitkritik Ernst Jüngers*, Freiburg 1962, s. 83 nn.

⁶ Harold Nicolson, *Tagebücher und Briefe 1930—1941*, Frankfurt 1969, s. 102.

przełądało się poranne słońce. Wszyscy oni stali przed swoim Führerem i w postawie na baczność słuchali w napięciu, jak on wychwalał ich służbę ojczyźnie. Kiedy później rozpoczęli pochód, idąc doskonałym krokiem defiladowym, jakiego być może nie umieli lepiej wykonać sami starzy pruscy sierżanci, olbrzymi tłum podniósł pełen entuzjazmu krzyk. Dla mnie ten krok defiladowy wydawał się czymś śmiesznym, widzom jednak podobał się do tego stopnia, że spontanicznie podskakiwali do góry i krzyczeli z uznaniem. W czasie tego pochodu młodzi ludzie oddawali cześć swemu Führerowi rozlegającą się z wielką mocą deklamacją, którą zakończył daleko grzmiący okrzyk: *Heil Hitler*. Dowiedziałem się nieco później, że obok związku: *Arbeitsdienst* Hitler założył też jeszcze wielką organizację młodzieżową, *Hitlerjugend*, w której dzieci już od siódmego roku życia musiały przysięgać na Führera”⁷.

Oba te teksty pokazują wyraźnie, jak nowa polityka rościła sobie prawo do kształtowania całego życia ludzkiego, wpływając na zachowanie poszczególnych jednostek. Tutaj posłuszeństwo nie rodziło się ze zwyczaju, z potrzeby porządku czy też ze strachu. Ci, którzy szli razem w pochodzie, byli przekonani, że stoją w zgodzie z wymogiem czasu i wypełniają historyczne zadanie. W ten sposób mobilizacja mas⁸ weszła w życie jako odpowiedź na stawiającą wymogi obecność władzy kierowniczej: wola władzy politycznej z „wymogiem nowych czasów”.

Proces ten, oczywiście, nie trwałby długo, gra obustronnych działań nie nabrałaby szerszego zasięgu, władza polityczna w totalitarnych systemach uzyskiwałaby poparcie tylko dzięki groźbom i terrorowi, przez co byłaby ona tylko i wyłącznie tym, co powoduje strach i trwogę i co zmusza do ślepego posłuszeństwa. Lecz w rzeczywistości władza i partia stanowiąca centralną siłę tego państwa nie opiera się tylko na wcielaniu w życie swoich celów, na prawie pięści, dyktowanym przez silniejszych, lecz jej motorem w tym samym, a może nawet w jeszcze większym stopniu, jest roszczone przez nią prawo do decydowania o tym, co jest słuszne i prawdziwe. Partia jest wtajemniczona w cele historii; ona wie,

⁷ William L. Shirer, *Das Jahrzehnt des Unheils*, München 1989, s. 75.

⁸ Gotowość do ugody, radość płynąca z tego, że się jest razem z innymi oraz lęk przed izolacją współistnieją ze sobą w nierozzerwalnej symbiozie. Pośród licznych analiz dotyczących Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, wciąż jeszcze najbardziej wyrazistym opracowaniem jest dzieło Wandy von Baeyer-Katte, *Das Zerstörende in der Politik. Eine Psychologie der politischen Grundeinstellung*, Heidelberg 1958. Zob. zwłaszcza rozdz. 4: *Die Gleichschaltung von Gruppen und der politische Meinungsdruck*, a także rozdz. 5: *Mengenerlebnisse*.

dokąd zaprowadzi rozwój wydarzeń; ten, kto włącza się w jej szeregi, osiąga zwycięstwo; inni są skazani na zagładę i kończą swój żywot w tzw. „śmietniku historii”. „Partia, partia zawsze ma rację” — takie jest jej hasło stojące u podstaw nieomyślnej (lub przypisującej sobie nieomyślność) ideologii, z której ruchy totalitarne czerpią swą siłę przebiccia. W ten sposób krępuje się nie tylko same ręce i nogi lecz zniewala się także zamiary i myśli. Wzajemne wsparcie dla siebie stanowią tutaj organizacja i nauczanie, partia i ideologia. Z przekonania co do (pozornej) konieczności wyrasta intelektualna pewność, że rewolucyjna pasja, gotowość i wszystko, nawet jeśli to było w swej istocie rzeczą budzącą grozę, powinno służyć „nowym czasom”. Koherentne, choć tylko pozornie naukowe wytłumaczenie świata, nadaje ruchom totalitarnym ich przerażająco prawe sumienie, jak to ukazują dobitnie poniższe wypowiedzi:

„Straciło swą moc stare źródło dyscypliny — kapitał, wyschło też stare źródło jedności. Musimy więc stworzyć nową dyscyplinę oraz nowe źródło tejże dyscypliny i jedności. To, co zostało wprowadzone pod przymusem, wywołuje krzyk i wycie mieszczańskiej demokracji, która głosi na wszystkie strony hasła «wolności» i «równości», nie mając pojęcia o tym, że wolność jest dla kapitału zbrodnią przeciwko pracy zawodowej. W naszej walce przeciwko kłamstwu zajęliśmy stanowisko tego typu, że musimy wprowadzić w życie obowiązkową pracę na rzecz państwa oraz zjednoczyć wszystkich robotników, bynajmniej nie unikając przy tym także przymusu. Nigdzie bowiem rewolucja nie osiągnęła sukcesu bez przymusu i proletariat ma nawet prawo do użycia tego przymusu, aby za wszelką cenę utrzymać swą pozycję” (Lenin 1920)⁹.

„Dla dobra naszego narodu, musimy surowo traktować przeciwnika, narażając się nawet na ryzyko, że się kiedyś zada przy tym ból każdemu przeciwnikowi z osobna i że ewentualnie niejednego, niewątpliwie zycziwego człowieka obwołają nieopanowanym brutalem. Jeśli mianowicie my, narodowi socjaliści, nie wypełniamy naszego historycznego zadania dlatego, że w przeszłości byliśmy zbyt obiektywni i ludzcy, to nikt nie przytoczy nam tego jako okoliczności łagodzące. Powiedzą nam po prostu: w obliczu historii nie wypełnili swego zadania” (Heydrich 1935)¹⁰.

⁹ Z przemówienia Lenina w czasie IX Zjazdu KPZR, 29 marca 1920 r. Cytowane za: W. Grottian, *Das sowjetische Regierungssystem*, t. II, Köln-Opladen 1965², s. 384.

¹⁰ Reinhard Heydrich, *Wandlungen unseres Kampfes*, München-Berlin 1935.

„O was dowiedzą się prawie wszyscy, co znaczy, gdy leży razem sto trupów, gdy leży ich tam pięćdziesiąt lub gdy ich leży tam tysiąc. Uczyniła nas twardymi świadomość tego, że musimy przetrwać ten stan rzeczy, a przy tym — pomijając ludzkie słabości — musiano nas przyzwocić kochać. Jest to chwalebna karta naszej historii, która nigdy nie została napisana i nie jest do napisania” (Himmler 1943)¹¹.

„Lepszymi być nie możemy” (Hitler 1933/34)¹².

Charakterystyczną cechą władzy totalitarnej jest połączenie niczym nie ograniczonej przemocy z bezgranicznym usprawiedliwianiem siebie samego. Zwrócili na to uwagę już wcześniejsi teoretycy totalitaryzmu¹³. Nie chodzi tu o zwykły sadyzm, czy też o dobrze znane okrucieństwo tyranów. Byłoby to zwyczajnym zjawiskiem, jakich historia zna tysiące. W tym przypadku nowość polega właśnie na gotowości do beznamietnej, „technicznej” zagłady ofiar, połączonej z przeobrażaniem „zacnych wrogów” w szkodnika, którego należy bezkarnie zniszczyć. Na miejscu wojennego rozpętania namiętności pojawiają się akty czystki i likwidacji. Ci zaś, którzy jej dokonują, utrzymują jednocześnie określony dystans do sprawy, zachowując nawet swą „przyzwoitość”, ponieważ usprawiedliwia ich sama historia: właśnie stąd czerpie swą perwersyjną logikę wypowiedź Himmlera¹⁴.

Z punktu widzenia historycznego, fakt ten nie jest całkowicie nowy. M. J. Le Guillou i H. Lübbe wykazali, że już w Rewolucji Francuskiej da się zauważyć połączenie czystki z terrorem oraz rewolucyjnej „bezwzględności” z bezkarną przemocą¹⁵. W czasie

¹¹ Heinrich Himmler, Mowa wygłoszona w Poznaniu dnia 4 października 1943.

¹² Jest to ustnie przekazany cytat, który przytaczamy tutaj nie bez zastrzeżeń. Por. C. Brinkmann, *Soziologische Theorie der Revolution*, Göttingen 1948, s. 67.

¹³ Na uwagę zasługuje tu: W. Gurian, listy niemieckie z dnia 12 kwietnia i 24 maja 1935; E. Frankel, *The Dual State*, New York 1941, rozdz. III; H. Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, New York 1955, rozdz. III; C. J. Friedrich i Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge/Mass. 1957, rozdz. II i IV.

¹⁴ Odnośnie do „przyzwoitości” u Himmlera: J. C. Fest, *Das Gesicht des Dritten Reiches*, 1963, s. 166; oraz D. Sternberger, *Drei Wurzeln der Politik* (pismo II, 1, 2), Frankfurt 1978. Znajduje się tam bardzo uzasadnione żądanie: „Próbując uznać te fenomeny, musimy nieuchronnie pokonać wysiłek, by wedrzeć się do izb jak do strasznej rzeczywistości ekstrawaganckiej świadomości” (Sternberger II, 2, s. 438).

¹⁵ M.-J. Le Guillou, *Le mystère du Père. Foi des apôtres — Gnosés actuelles*, Paris 1973. Cytaty pochodzą z wydania niemieckiego: *Das Mysterium des Vaters*, Einsiedeln 1974; H. Lübbe, *Aufklärung und Terror*. Ge-

kryzysu intelektualnej Francji z lat siedemdziesiątych, wywołanego szokiem spowodowanym wiadomością o istnieniu gułagów, powstał model „cyklu francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego”¹⁶, obecnego na etapie kształtowania się współczesnych ideologii stojących u podstaw totalitaryzmu. Pośród powtarzających się okresowo fenomenów da się wyliczyć: a) wymknięcie się spod kontroli uniwersyteckiej myśli świata inteligencji¹⁷; b) pojawienie się warstwy aktywistów, atakującej przemianę społeczne przy pomocy naukowego i historycznego wyjaśnienia świata; c) powstanie wojujących partii mających na celu nie rozwijanie pluralistycznej konkurencji, lecz zdobycie wszechwładzy, oraz występujących jednocześnie jako stróże nauki; d) użycie języka nie w celu komunikacji, lecz dla ugruntowania władzy, co prowadzi nieodwołalnie do spłylenia i ukucia komunałów, do zniekształcenia rzeczywistości i sfalszowania pojęć¹⁸.

Widząc we wszystkich współczesnych ideologiach koncentrujących się zarówno wokół „ras”, jak też wokół „klas”, pomniejszone dobro kultury lub zdeprawowaną naukę, należy również zwrócić uwagę na to, że na podstawie dokładniejszej analizy można zauważyć zachodzące między nimi wyraźne różnice. Tak więc marksizm, mimo wszelkich tendencji do regresji, zawiera w sobie także pewną podbudowę filozoficzną, podczas gdy myśl nacjonalistyczną i rasistowską można co najwyżej uzasadnić na sposób pseudonaukowy (w oparciu o nurty naturalistyczne i socjal-darwinistyczne). Również na tym samym poziomie pozostaje usamodzielnienie się „inteligencji” i rozwinięcie się partii w hierarchiczną organizację z rewolucyjną dyscypliną i wykształconą strukturą zarządzania, czego skutkiem zresztą jest to, że socjalizm na-

schichtsmetaphysische Voraussetzungen totalitärer Demokratie, w: V. Gerhardt (wyd.), *Der Begriff der Politik. Bedingungen und Gründe politischen Handelns*, Stuttgart 1990, s. 238 nn.

¹⁶ M.-J. Le Guillou, dz. cyt., s. 161 nn.

¹⁷ Klasykiem współczesnych badań nad inteligencją (z położeniem punktu ciężkości na XVIII w.) jest m. in. R. Darnton, *The Literary Underground of the Old Regime*, 1982.

¹⁸ Le Guillou wskazuje na istnienie tych cech charakterystycznych już w żargonie jakobinów (dz. cyt., s. 162), a zwłaszcza w leninizmie i socjalizmie narodowym: „Język przestaje już... informować o rzeczywistości, aby — wprost przeciwnie — rozciągnąć nad nią złowrogą sieć” (s. 173). Pewien szkic „cyklu niemieckiego” podaje Hugo Steger: „chaos” jako rezultat krytycznej analizy dziejów i kultury — fantazja uciekająca się do mitycznego patrzenia na przyszłość — pojawienie się „totalitaryzmu”; zob. *Verfolgung und Widerstand. Acta Ising* (wyd. H. Kreutzer, D. Zerlin), 1988, s. 81 nn.

rodowy przejmuje w dużej mierze z leninizmu swe narzędzia polityczne, takie jak: partia, agitacja i propaganda ¹⁹.

W XX wieku wielu starało się ściśle połączyć narzędzia władzy z polityczną nauką o zbawieniu oraz przemoc z ideologią usprawiedliwiającą samą siebie; jak bowiem inaczej można wytłumaczyć to, że prądy totalitarne zdołały przekształcić się w potężne ruchy mas? Przy czym ich powiązania z tendencjami dominującymi w modernizmie wymagają jeszcze dokładniejszej analizy. Poprzez swą pseudoracjonalność totalitaryzm jest ściśle związany z oświeceniem, powszechnie nazywanym epoką naukową: oto bowiem pseudomorfozą współczesnego określenia: „wiedza stanowi władzę” jest stwierdzenie, że ideologia to „skrótowa droga do wiedzy i do spełnienia pragnień... a opiera się na infantylnym poczuciu wszechmocy. Rzeczywistość powinna przy tym dostosować się do pragnień” ²⁰. Jasno też można rozpoznać związek współczesnych ruchów demokratycznych z syndromami totalitarnymi: najpierw demokracja tworząca społeczeństwo ludzi równych oraz na różny sposób włączająca obywateli w obowiązki państwowe ustala podstawy mobilizacji mas i powszechnego rozprzestrzeniania ideologii, która ograniczała się dotąd tylko do środowisk intelektualnych, nie mogąc jeszcze stwierdzić, czy taka demokratyzacja doprowadzi koniecznie do totalitaryzmu ²¹. Ważną rolę odgrywają tu w gruncie rzeczy także straty, które spowodowała pierwsza wojna światowa w krajach nią dotkniętych (można do nich zaliczyć zarówno Niemcy i Rosję, jak też bez wątpienia Włochy). Nie jest bowiem przypadkiem, że komunizm, faszyzm i socjalizm narodowy doszedł do władzy w państwach, które w czasie owej wojny poniosły dotkliwe szkody i w jej wyniku utraciły swe dawne znaczenie.

Chociaż w ciągu historii oba te elementy istniały oddzielnie, albo też razem, to jednak da się zauważyć w sposób jednoznaczny, że między rokiem 1917 a kulminacyjnym punktem drugiej wojny światowej z ogromną siłą przenikały do Europy ruchy totalitarne, które utworzyły wokół siebie krąg autorytatywnych i na

¹⁹ Ta teza E. Noltego, napotykalająca silny sprzeciw krytyków niemieckich, należy już od dłuższego czasu do powszechnego dorobku badań prowadzonych na gruncie anglosaskim i francuskim.

²⁰ Le Guillou, dz. cyt., s. 174.

²¹ W tym znaczeniu nowożytna demokratyzacja stanowi konieczny, ale w żadnym wypadku niewystarczający lub też całkowicie determinujący warunek powstania władzy totalitarnej, jak to podkreśla, wypowiadając się przeciw J. L. Talmonowi, Tocqueville, *The Origins of Totalitarian Democracy*, Boston 1952.

pół totalitarnych państw, pozbawiając przy tym liberalną demokrację jej poprzedniego znaczenia. Ośrodkiem siły stały się po 1933 roku Niemcy hitlerowskie, które w czasie drugiej wojny światowej usiłowały ustanowić porządek w świecie w oparciu o priorytet rasy germańskiej. Po ich klęsce w 1945 roku w miejscu centralnym znalazł się totalitaryzm Związku Radzieckiego. Ujarzmił on kraje Europy Wschodniej i Środkowej oraz dotarł do krajów Trzeciego Świata. Utworzone w ten sposób imperium, znów podzielone na rdzenne terytoria i okręgi zagraniczne, na strefy totalitarne i półtotalitarne, przetrwało aż do lat osiemdziesiątych. Dopiero w 1980 roku rewolucyjne zajścia w Stoczni Gdańskiej obwieściły jego koniec²².

Analizując dziś wydarzenia sześćdziesiątych i siedemdziesiątych lat naszego stulecia, zauważa się w systemie totalitarnym coś osobliwie nierzeczywistego i urojonego. Widzi się w nim ową „schizofreniczną rzeczywistość” (jak napisał H. G. Adler²³), ową „pogmatwaną sieć oszustw i samozakłamania” (jak osądził Hans Buchheim), od której można się całkowicie uchronić „tylko przy największym wysiłku intelektu i sumienia”, ów stan, „w którym mędrcy działają pod wpływem urojenia, a roztropni poddają się iluzji”, jak czytamy w jednej z ewangelickich pieśni kościelnych, chętnie cytowanej w Trzeciej Rzeszy Niemieckiej²⁴. Tak więc mechanizmy przymusu stosującego represje i terror nie wyjaśniają wszystkiego. Uwodzicielska moc totalitaryzmu, jak się zdaje, polega na obietnicy, która jest wprawdzie uniwersalna, lecz w rzeczywistości zupełnie niemożliwa do spełnienia. „Nabierając swej mocy, ideologia sądzi, że osiąga znaczenie absolutu i najwyższy poziom rzeczywistości. W gruncie rzeczy zaś ów błąd prowadzi do całkowitego odejścia od rzeczywistości... To zaniegowanie rzeczywistości, użycie języka nie w celu komunikacji, lecz z podporządkowaniem go dla celów władzy, a przez to dla celów magicznych, nadaje politycznemu reżimowi ideologii niedorzeczne rysy. Po pewnym czasie nawet jej ulepszenie nie jest w stanie zamaskować rzeczywistego oblicza najbardziej prymi-

²² Por. K. Brandys, dz. cyt.; J. Holzer, „Solidarität”. *Die Geschichte einer freien Gewerkschaft in Polen*, München 1985; R. Dahrendorf, *Betrachtungen über die Revolution in Europa in einem Brief, der an einen Herrn in Warschau gerichtet ist*, Stuttgart 1990.

²³ H. Günther Adler, *Der verwaltete Mensch. Studien zur Deportation der Juden aus Deutschland*, Tübingen 1974.

²⁴ H. Buchheim, *Die Totalitäre Bedrohung des Menschen. Rede bei der Vollversammlung des ZdK vom 29./30. April 1983*, manuskrypt, s. 20 (stamtąd też pochodzi cytat pieśni kościelnej).

tywnych urojeń. Przemoc, która w swej krańcowej postaci występuje w najstarszych utopiach (*Code de la Nature* Morelly'ego już około 1750 r. przewidywał współczesne obozy koncentracyjne), przenika do środka i staje się główną siłą ukierunkowaną na urzeczywistnienie ideologicznej władzy”²⁵.

Ma to postać podobną do zjawy z chaotycznego snu. Mówi się o sobie samym, że się było nieświadomym swych czynów, że grało się rolę narzuconą z zewnątrz. Liczne opowiadania ze Związku Radzieckiego, z hitlerowskich Niemiec oraz z krajów „realnego socjalizmu” ujawniają ten psychologiczny mechanizm: podczas gdy kilku mężczyzn rozmawia między sobą, dochodzi do nich jakiś nieznamy, a wówczas stojący w kole milkną lub — co się zdarza częściej — przechodzą na inny niż przedtem temat. Gra ta może zmienić się w groteskową, wirtuozowską lub też przygnębiającą zabawę w chowanego, a następnie skończyć się całkowicie podwójnym życiem, społeczną schizofrenią, czy też nieustannym udawaniem kogoś innego.

W czasie procesu norymberskiego padło takie mniej więcej stwierdzenie: „Hitler był geniuszem. Prowadził wojny ze sławnymi pacyfistami, uprawiał dyplomację ze sławnymi bojownikami ruchu oporu, tępił Żydów przy pomocy sławnych ich przeciwników, a także przy pomocy sławnych ludzi, potajemnie okazujących niezadowolenie, doprowadził do skutku swe wiece”²⁶. Zostało to przedstawione w sposób nieco ironiczny; sama treść wypowiedzi ukazuje jednak doskonale ów chaos panujący w relacjach międzyludzkich, ową „maskaradę zła”²⁷, bez której nie można wytłumaczyć faktu powstania władzy totalitarnej. Poniższa anegdota, przedstawiająca „fundamentalne sprzeczności w socjalizmie”, wyraża w sposób niefrasobliwy identyczny stan rzeczy:

„Chociaż nie ma bezrobotnych, pracuje tylko połowa. Chociaż pracuje tylko połowa, przekracza się wszystkie plany. Chociaż przekracza się wszystkie plany, nic nie ma do kupienia. Chociaż nie ma nic do kupienia, ludzie mają więcej, niż potrzebują. Cho-

²⁵ Le Guilleu, dz. cyt., s. 173.

²⁶ W. von Baeyer-Katte, dz. cyt., s. 236.

²⁷ „Wielka maskarada zła wprowadziła chaos we wszystkie pojęcia etyczne. To, że zło jawi się pod postacią światła, dobrodziejstwa, historycznej konieczności, czy też prawa społecznego, jest w naszej świadomości, opierającej się na przekazanym nam etycznym świecie pojęć, czymś wprost oszałamiającym. Chrześcijanin, który swe zasady czerpie z Pisma świętego, uważa to za potwierdzenie szczególnej złośliwości zła”. D. Bonhoeffer, *Widerstand und Ergebung*, München 1970, s. 12.

cięż mają więcej, niż potrzebują, narzekają na rząd. I chociaż narzekają na rząd, wybiera go 99,9 procent”²⁸.

Tekst satyryczny i satyryczne ujęcie skażonych stosunków międzyludzkich, w których obracają się totalitarne reżimy, również mogą wpłynąć na psychologiczne uwolnienie się od nich. Jednakże czas jest jeszcze zbyt krótki, a rany są zbyt świeże. Musi upłynąć wiele lat, zanim epoka władzy totalitarnej utonie w wyzwalającym i oczyszczającym śmiechu.

3

Co jednak należy czynić w najbliższym czasie? Jakie postawy i jakie cnoty pomogą nam wykorzystać historyczną szansę dokonania przemian i nie pozwolą popaść z jednej skrajności w drugą, przejść z epoki zaślepienia przez okres zamętu i zamieszania?

Należy najpierw ukazać, w jakim nastroju znaleźli się ludzie po upadku socjalizmu. Można podzielić ich na trzy kategorie: na „wierzących”, „wierzących inaczej” i „niewierzących”.

Jeśli chodzi o „wierzących”: dla nich socjalizm stanowił prawdę, religię i sens życia (nie mam tu na myśli oportunistów, ciemiężycieli, czy też zbrodniarzy, lecz idealistów, którzy także istnieją!). Dla nich z upadkiem socjalizmu zawalił się dosłownie cały świat, utracili bowiem cel swego życia, który pochłaniał wszystkie ich wysiłki. Wskutek tego pojawiło się w nich poczucie pustki i brak określonej orientacji, ponieważ wiary, która na dodatek ma podbudowę „naukową”, nie da się tak zwyczajnie zastąpić czymś innym. Wiarygodnym przykładem tego jest fakt, że wychowani po marksistowsku ludzie nawrócili się w ostatnich dziesięcioleciach lub ponownie zwrócili się ku chrześcijaństwu (już wcześniej wspomniałem o biografii komunistycznych intelektualistów). Co jednak czynią ci, dla których stara wiara okazała się niepewna, a na jej miejscu nie pojawiła się żadna inna?

George Steiner w opowiadaniu: *Fahnen* (1991) przedstawia dyskusję Włochów, którzy odeszli od komunizmu, prowadzoną z katolickim zakonikiem na temat wiary i herezji, na temat chrześcijaństwa, judaizmu i marksizmu. Upadek socjalizmu oraz wieści o jego zbrodniach, o niezliczonych ofiarach ludzkich w służbie ideologii wywołują silne wrażenie na wierzącym dawniej w słuszność idei komunizmu intelektualistcie, który jako korektor z zawodu chce nawet z historii usunąć wszelkie błędy. A jednak

²⁸ Tekst cytowany według: L. de Maizière, *Lehren aus den Erfahrungen in einem totalitären Staat*, 1 (1991) s. 9 nn.

sam autor, w obliczu załamania się „realnego socjalizmu”, z bolesną stanowczością obstaje przy *własnej* idei marksizmu. „Marksizm oddał człowiekowi największą cześć. Wizja, jaką posiadali Mojżesz, Jezus i Marks, dotycząca sprawiedliwej ziemi, miłości bliźniego, ludzkiej uniwersalności, zniesienia wszelkich granic między państwami, klasami i rasami, jak też przełamania nienawiści plemiennych: owa wizja kryła w sobie — co do tego są zgodni wszyscy, nieprawdaż? — palącą niecierpliwość. Jednakże była jeszcze czymś więcej. Ona przeceniła człowieka. Była, być może, fatalnym, być może też urojonym lecz mimo wszystko wspaniałym, radośnie brzmiącym przecenieniem człowieka. Największym komplementem, jaki kiedykolwiek można mu było powiedzieć. Kościół zlekceważył wielkość człowieka. Według niego, jest on istotą upadłą i potępioną, skazaną na karę śmierci, prochem, który ma obrócić się w proch. Marksizm zaś ze swej strony uważa go za istotę obdarzoną nieograniczonymi niemal możliwościami, o nieskończonych horyzontach i wzlotach ducha. Za kogoś, kto sięga gwiazd. Nie jest on zanurzony w błoto grzechu pierworodnego, lecz jest takim, jakim był od początku. Nasza historia jest tylko prymitywnym tego prologiem”²⁹. Opowiadanie ma osobliwy, niemal tragikomiczny koniec. Oto marksistowski dysydent prosi o ponowne przyjęcie go na łono Partii Komunistycznej. Jest to jednak niemożliwe, gdyż w międzyczasie partia zmieniła swą nazwę. Na miejscu czerwonych gwiazd pojawiło się zielone drzewo.

W o wiele lepszej sytuacji — jak należałoby sądzić — znajdują się wierzący *inaczej*. Pośród tych, którzy wyznawali tę samą wiarę marksistowską, stanowili oni głównie grupę wierzących Żydów i chrześcijan, a także tych, których koncepcja życia sięgała w jakikolwiek sposób do korzeni chrześcijańsko-żydowskich. Byli więc wśród nich rosyjscy ortodoksi, polscy i węgierscy katolicy, jak też Żydzi ocaleni we Wschodniej Europie. Wszyscy oni okazywali mniejszy lub większy sprzeciw komunistycznej nauce o zbawieniu. Ów religijny element przetrwał jako cicho płonące światło i łagodny opór, tak jak w Rosji Radzieckiej, lub jako szybko rozprzestrzeniająca się w społeczeństwie alternatywa domagająca się realnego socjalizmu, tak jak w Polsce, jako protestancki protest w Rumunii i w NRD lub jako żydowska opozycja w wielu miejscach, w każdym zaś przypadku chodziło o coś więcej niż tylko o *polityczną* kontropozycję. W ten sposób dla wielu ludzi było rzeczą oczywistą, że po upadku fałszywej wiary zatriumfuje

²⁹ G. Steiner, *Fahnen*, w: *Lettre International* 14 (III/1991), s. 12 nn.

znów wiara prawdziwa, zaś ze zmierzchem socjalizmu znów wyjaśnienie chrześcijaństwo (lub wiara Mojżeszowa). I w samej rzeczy hasła chrześcijańskiej Europy nabierają patosu przede wszystkim z postkomunistycznych doświadczeń Europy Wschodniej. *Chrześcijaństwo albo Europa (Die Christenheit oder Europa)* — ten wyzywający tytuł rozprawy Novalisa, głośnej po Rewolucji Francuskiej, staje się tam na nowo aktualny³⁰.

Oczywiście, nawet tu sytuacja w żadnym wypadku nie jest jednoznaczna. Z jednej strony Europa Wschodnia jest świadoma tego, co zawdzięcza polskiemu papieżowi. Świadectwem tego jest rozpoczęty w październiku 1978 r. *Warschauer Tagebuch* Kazimierza Brandysa, który patrząc na papieża lądującego w polskiej stolicy mówi o „odurzającej nadziei”, o „kipiącej fali”³¹. Stawia on jednak pytanie: „Czy ten zastępca Chrystusa... przeżywa kiedykolwiek stany fizyczne takie, jakich ja doświadczam, czy jest on podatny na zwątpienie, strach lub depresję...? Co czyni papież ze swą niepewnością, gdy ogarnia go egzystencjalny lęk...?”. Pytanie to stawia dziś w Polsce bardzo wielu ludzi, i na pewno nie tylko agnostycy lecz także katolicy, a zwłaszcza ludzie należący do młodego pokolenia. W rozmowie z młodzieżą polską, opublikowanej 4 sierpnia 1991 roku w *Tygodniku Powszechnym*, padły między innymi takie ostre opinie: „Kościół dąży do stworzenia sobie czapy ideowej, którą kiedyś tworzył komunizm”; zauważa się w nim „bardzo silne tendencje totalitarne”; chrześcijańska kultura nie musi identyfikować się wprost z „kulturą katolicką”; Kościół katolicki jest silny, grozi mu jednak utrata tej siły i dlatego ucieka się on do specjalnych regulacji prawnych; dwubiegowe ustawienie rzeczywistości: „czarny-biały” z czasów komunizmu nie nadaje się teraz, kiedy akcentuje się pluralizm; Kościół nie pozwala na swobodną dyskusję; życie ludzi świeckich jest wciąż jeszcze dość wątle. „Ludzie wciąż chodzą do kościoła, świątynie są pełne, lecz martwe... Zjawisko, o którym mówiłam, nie wynika z ogólnej bierności czy dryfowania tych ludzi. W momencie, w którym człowiek zaczyna stawiać pytania — przecież jest to problem młodych ludzi ze szkół średnich — nie uzyskuje na nie odpowiedzi. W momencie, kiedy nie może czerpać ze wspólnoty Kościoła innych pożytków — bycia z ludźmi, w większej grupie — wówczas zastyga w apatii. Oprócz ludzi, którzy od-

³⁰ W sposób szczególny zasługują tu na uwagę Tatjana Goriczewa i Aleksander Sołżenicyn. Odnośnie do starszych źródeł tej myśli, por. A. Fritzsche, *Philosophieren als Christ. Zur russischen „geistlichen Philosophie“ am Beispiel V. N. Karpov*, Münster 1987.

³¹ K. Brandys, dz. cyt., s. 125.

chodzą dlatego, że szukają czegoś, czego Kościół nie jest w stanie im dać, odchodzą również ci, którym Kościół mógłby coś dać. Ale z różnych względów nie potrafi..."³².

Ów konflikt uczuć prowadzi w sposób nieunikniony do tego, że trzecia grupa, którą tworzą *niewierzący*, korzysta z opisanego powyżej dylematu, posługując się przy tym takim argumentem: przestańmy się zajmować światopoglądem, niezależnie od tego, czy jest to światopogląd marksistowski czy też chrześcijański, a zwróćmy większą uwagę na praktyczne problemy dnia powszedniego, które wymagają natychmiastowego rozwiązania. W samej rzeczy, Europa Wschodnia pilnie potrzebuje struktury funkcjonującego ładu gospodarczego i społecznego, systemu prawnego, czy też demokracji partyjnej. Jak bardzo trudną jest to jednak rzeczą, ukazują to Polacy, świadczą także o tym na różne sposoby państwa byłego Związku Radzieckiego, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja i Bułgaria, nie mówiąc już o samej Jugosławii. Tak więc konieczna by była odrobina pragmatyzmu i pluralizmu, choć być może nie wystarczy go tylko *odrobina*. Nie chodzi przecież jedynie o to, by we Wschodniej Europie wprowadzić zachodni wzór państwa partyjnego i parlamentaryzmu, kulturę państwa praworządneho, czy też społeczną gospodarkę rynkową, lecz także dobre uświadomienie ludzi, demokrację i poszanowanie praw człowieka³³. W tej sytuacji może nie potrzeba go zbyt wiele, gdy się wylewa czarę gniewu na słabość i trudności demokracji partyjnej, jak to czyni Sołżenicyn w swoich radach dotyczących przyszłości Rosji³⁴, lub gdy potępia się aż do przesady „konsumizm” Zachodu czy też opisuje się wolny rynek jako mechanizm, który tylko zaspokaja „zwierzęcą pożądlivość” ludzi.

Chrześcijaństwo będzie mogło pomóc Wschodniej Europie tylko wtedy, gdy samo doksztalci się nieco w kwestii pluralizmu, gdy uświadomi sobie to, że konieczności wiary nie można przezniesić na sprawy dnia powszedniego, że w polityce nie istnieje tylko jedna droga, lecz jest wiele możliwości i rozwiązań, że na tę samą rzecz można i należy nawet patrzeć z różnych punktów widzenia, nie tracąc przy tym z oczu koniecznej jedności w dzie-

³² *Młodzież wobec Kościoła. „Elity sobie poradzą”*, Tygodnik Powszechny 45 (1991) 32, s. 4—5.

³³ Ostrożną próbę interpretacji zachodniej kultury politycznej z punktu widzenia Europy Środkowej podjął B. Loewenstein, *Der Entwurf der Moderne. Vom Geist der bürgerlichen Gesellschaft und Zivilisation*, Darmstadt 1990².

³⁴ A. Sołżenicyn, *Rußland Weg aus der Krise. Ein Manifest*, München 1990, zwłaszcza ss. 51 n., 54 nn.

dzinie ustroju i prawa, krótko mówiąc: chrześcijanie muszą wiedzieć o tym, że zgoda i konflikt w demokracji nie stanowią sprzeczności lecz uzupełniające się wzajemnie zasady. Należy się także nauczyć tego, że w problemach politycznych nie ma uprzednio ustanowionej harmonii oraz że teraźniejszości nie można poświęcić ani utopii mówiącej tylko o tym, co jeszcze nie nadeszło (jak komunizm), ani też tradycjonalizmowi, według którego „coś” zawsze zachowuje to samo znaczenie. Chrześcijaństwo nigdy nie przejawiało triumfalizmu. Także dzisiaj powinno się oprzeć pokusie wymagania konkretnych wskazówek na wszystkie specjalne przypadki i obstawania tylko przy posłuszeństwie. Jeśli chodzi o sprawy doczesne, chrześcijanin nie jest mądrzejszy od współczesnych mu niechrześcijan. Tak samo jak oni, musi on rzetelnie i bez zastrzeżeń trudzić się wokół analiz i rozwiązań, które nie leżą gotowe do użycia już od początku.

Doświadczenie chrześcijan mogłoby, oczywiście, pomóc w rozpoznaniu obecnej sytuacji. Współczesne totalitaryzmy nie powstały przypadkowo. Były one — co najmniej — reakcją na braki i wypaczenia we współczesnej historii wysiłków zmierzających do uzyskania wolności. Czy zmiana starszej *socialitas*³⁵, wywołana duchem emancypacji jednostki, nie doprowadziła także do jednostronnego ujmowania rzeczy, a przez to też w ślepy zaułek? Czyż nie stała się ona przyczyną owego kryzysu społecznego, którego preludium stanowił postawiony w XIX wieku „problem społeczny”, a który w XX wieku doprowadził demokrację niemal do zagłady? Czy współczesne ruchy i prawodawstwo społeczne nie stały się, od czasu dziewiętnastowiecznych reform, jedną korektą owej emancypacji, której punktem wyjścia była teza, że człowiek jest samowystarczalny i że nikt nie może prawnie nakładać na niego żadnych obowiązków?³⁶

Po upadku współczesnych totalitaryzmów nie da się już ująć wolności pojęciami wypracowanymi w XIX wieku. Historia nie powraca nigdy do swego punktu wyjścia. Socjalizm ideologiczny stanowił perwersję sprawiedliwości (tak jak faszyzm był perwersją wspólnoty). Perwersje nie odwołują jednak słusznych pytań o sprawiedliwość i wspólnotę. Jakaś rozsądna nauka społeczna będzie więc musiała uwolnić pojęcie wolności z nowożytnych ograniczeń i przywrócić mu wymiary społeczne, które wyrastają

³⁵ W której równoważą się ze sobą prawo i obowiązek.

³⁶ Bliżej na ten temat — pars pro toto — zob. moje pisma: *Die Deutschen und die Freiheit*, München 1987²; *Das Freiheitsproblem in der deutschen Geschichte*, Karlsruhe 1992.

z tego, że człowiek jest stworzeniem i że jest zobowiązany do wzajemnej pomocy i uzupełniania siebie nawzajem. Wypełnienie tego zadania wymaga długotrwałej i cierplivej pracy wykonywanej bez pośpiechu i w ciągłym dialogu z tymi, którzy myślą inaczej. A gdy na koniec powstanie nowa etyka, dopiero wtedy zniknie z naszej ziemi totalitaryzm.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC